

# Labuda, Gerard

---

## "Der konstantinische Patriziat", Wilhelm Heil, Basel-Stuttgart 1966 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 59/2, 317-318

---

1968

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Wilhelm Heil, *Der konstantinische Patriziat*, Basler Studien zur Rechtswissenschaft, zes. LXXVIII, Helbing & Lichtenhahn, Basel-Stuttgart 1966, s. XVI, 186.

Tytuł lub urząd patrycjusza w nomenklaturze dostojników antycznego cesarstwa rzymskiego, a następnie jego sukcesorów średniowiecznych w Bizancjum i w Rzymie, wzbudza w historiografii polskiej zainteresowanie od czasu znanej rozprawy H. Zeissberga o zjeździe gnieźnieńskim, na którym — według mniemania tego uczonego — cesarz Otton III miał nadać księciu Bolesławowi Chrobremu godność patrycjusza. Punkt wyjścia niniejszej rozprawy jest oczywiście inny. Jej autora zainteresowało nadanie tytułu patrycjusza królowi frankońskiemu Pepinowi w 754 r. przez papieża Stefana II. Bizantyńscy byli zdania, że papież nadał Pepinowi tę godność z upoważnienia cesarza bizantyńskiego (Konstantyna V, „romaniści” natomiast raczej skłonni byli przypisać inicjatywę tego kroku samemu papieżowi, dopuszczając możliwość uzurpacji praw cesarskich. W jakim stopniu chodziło tu o uzurpację, w jakim zaś o wykonywanie praw przysługujących papieżowi, jako rzecznikowi społeczności rzymskiej — na to pytanie stara się udzielić odpowiedzi niniejsza praca. Autor jej słusznie stwierdza, że wszyscy ci, którzy uważają nadanie patrycjatu Pepinowi przez papieża za odbłask uprawnień cesarskich, tym samym stają na stanowisku nielegalności aktu papieskiego. Celem zbadania natury prawnej tego aktu autor cofa się do początków instytucji patrycjatu z czasów cesarza Konstantyna Wielkiego, a następnie śledzi jej rozwój aż do czasów Karola Wielkiego. Wynik jego analizy jest następujący: Konstantyn wprowadził godność patrycjusza najpierw jako oznakę honorową dla urzędników dworskich w nawiązaniu do sakralno-kultowego grona patrycjusza (*pater patriae*) z czasów dawniejszych. Po rozkładzie cesarstwa rzymskiego po śmierci Teodozjusza w 395 r. władza polityczna zaczęła coraz silniej przechodzić w ręce urzędników, dla których godność patrycjusza stanowiła potwierdzenie bliskiego stosunku do cesarza. W tym czasie doszło do wytworzenia dwu postaci patrycjatu: bizantyńskiej, noszącej nadal cechy godności dworskiej, i zachodnio-rzymskiej, mającej coraz bardziej charakter godności namiestniczej i po upadku władzy cesarskiej (476) godności honorowej nadawanej lokalnym władcom germańskim i romańskim celem podkreślenia ich łączności z Bizancjum. W państwie merowińskim wytworzyła się trzecia postać patrycjatu: tutaj godność patrycjusza przeszła na majordoma. Nosili też ten tytuł bizantyńscy egzarchowie w Rawennie. Z chwilą zdobycia Rawenny przez Longobardów w 751 r. upadł egzarchat. Między upadkiem egzarchatu i nadaniem patrycjatu Pepinowi w 754 r. zachodzi wyraźny związek. Papież, korzystając ze swych uprawnień jako rzecznik rzeczypospolitej rzymskiej, przeniósł patrycjat, uosobiony w ostatniej fazie przez egzarchę raweńskiego, na króla frankońskiego.

W końcu autor poświęca nieco uwagi końcowej fazie patrycjatu w IX—XII wieku. Z chwilą koronacji Karola Wielkiego na cesarza w 800 r. godność patrycjusza poszła w zapomnienie jako sprzeczna z suwerennością cesarską. Odrodziła się ona ponownie na terenie Rzymu, jako tytułatura wyróżniających się senatorów (Theophylakt, Marozja, Krescencjusze). Godność patrycjusza symbolizowała wówczas pełnienie władzy w Rzymie; z tego względu królowie niemieccy, przyjmując od 962 r. tytuł cesarski, występowali też w roli patrycjusza. Na tym tle doszło do konfliktu cesarza Ottona III z Krescencjuszami. W 996 r. Otton III koronował się nie tylko na cesarza, lecz także przyjął tytuł patrycjusza. W 999 r. gdy cesarz Otton III wyruszał z Rzymu do Polski znajdował się w jego towarzystwie patrycjusz Ziazo, w którym

wolno dopatrywać się namiestnika cesarskiego na terenie Rzymu; taką samą godność namiestniczą (*matricia*) na terenie Niemiec pełniła współcześnie ciotka Ottona, Matylda.

Jak wiadomo, od czasów Zeissberga płącze się w literaturze pogląd, jakoby również Bolesław Chrobry miał otrzymać od cesarza Ottona III godność patrycjusza. Nasz autor nie opowiada się za tą tezą, ale też i jej nie odrzuca; uważa ją za prawdopodobną (s. 170). Wydaje się jednak, że w świetle przytoczonych przezeń faktów, które nie zostały przez niego z dostateczną precyzją zinterpretowane, nadanie Bolesławowi patrycjatu jest zupełnie nieprawdopodobne. Zarówno Ziazo, jak i Matylda pełnili funkcje namiestnicze; Bolesław Chrobry nie mógł być namiestnikiem we własnym państwie.

Rozprawa Wilhelma Heila znacznie posunęła naprzód naszą wiedzę o patrycjacie wczesnośredniowiecznym; schyłkowa jego faza, której autor zgodnie ze swym założeniem poświęcił znacznie mniej uwagi, wymaga osobnej analizy.

Gerard Labuda

Pavel Choc, *S mečem i štítem. České raně feudální vojenství*, Naše Vojsko, Praha 1967, s. 576, 23 tabl.

Praca P. Choc'a zasługuje na naszą uwagę z wielu względów. Jest to jak dotychczas najpełniejsze ujęcie dziejów wczesnośredniowiecznej wojskowości jednego z krajów słowiańskich, pełniejsze od tych, jakie mamy w nauce radzieckiej czy polskiej. Analogiczna problematyka w odniesieniu do dziejów Polski absorbuje dziś stosunkowo liczne grono historyków, dla których badania autora dostarczają wiele istotnego materiału porównawczego.

P. Choc nie uległ pokusie opisywania dziejów wojen, a przedmiotem jego rozważań są dzieje wojskowości. Tego rodzaju ujęcie jest niewątpliwie ambitniejsze i mniej tradycyjne, ale trudniejsze do realizacji. Autor posiada formację historyka, nie jest archeologiem, co warunkuje położenie głównego akcentu na interpretację przekazów pisanych, dodajmy — bardzo licznych (spis na s. 519—532). Z doświadczeń naszej powojennej historiografii wojskowo-histerycznej wiadomo, jak różnie ujmowali te same zagadnienia historycy *sensu stricto* i archeologowie, i chyba konieczność „krzyżowania” specjalności bądź współpraca specjalistów jest tu oczywista. Dlatego skoro historyk o tradycyjnej formacji w zasadzie nie może przedsięwziąć na własną rękę badań archeologicznych dla wyjaśnienia tego czy innego zagadnienia, może zaś to uczynić archeolog, ten ostatni będzie miał zawsze coś do dorzucenia nawet do tak solidnych badań, jakie prezentuje Choc.

Wstęp (s. 7—14) poświęca autor zagadnieniom najogólniejszym — po paru zdaniach o przedmiocie historii wojskowości przechodzi do krótkiego omówienia historiografii, wyjaśnienia chronologicznego zakresu pracy (850—1250) i bodaj najciekawszych obserwacji o metodzie badań. Przecistawiając się zarówno dawnemu bezkrytycyzmowi jak i hiperkrytycyzmowi w stosunku do tekstów staje wobec zagadnienia, jakże charakterystycznego zwłaszcza dla dawniejszego piśmiennictwa wojskowo-histerycznego w wielu krajach, mianowicie antagonizmu między wojskowymi, parającymi się historią (którym zarzuca się niedostatki metody) a historykami zajmującymi się problematyką wojskową (których obwinia się o niezajomość podstawowych nieraz spraw wojskowych). Pięknym przykładem jest przytoczona przez autora polemika Kuffnera i Pinskera w sprawie bitwy pod Lipanami; pierwszy wojskowymi argumentami gromił cywila, ten zaś podrwiwał sobie z badawczych zabiegów przeciwnika. Poddając krytyce tak częste w historiografii wojskowo-histerycznej tendencje nacjonalistyczne, autor dostrzega je nie tylko w dawniejszej literaturze, ale i w historiografii marksistowskiej (używając jego sformułowania). Występując prze-